

Polska się budzi

16 lipca 2010

Słowo „suweren” zaczyna robić karierę.

Przed piątą rano budzi mnie ten sam autobus, który co dzień wydaje swoje dzikie syki, otwierając i zamykając drzwi na przystanku pod domem. Słońce jak zwykle pokazało się już nad linią lasu na horyzoncie i jak zwykle odbija się w tafli szkła w ramie obrazu, żeby zaraz rzucić złoty refleks na drzwi. Jest piąta rano. Noc spotyka się z dniem...

Kraj za oknem taki sam jak zwykle.

* * *

Powinnam dziś pojechać do sądu apelacyjnego, żeby znów się tłumaczyć, że ZUS nie powinien mi naliczyć tego, co naliczył, bo mój ulubiony art. 104 ustawy o ubezpieczeniach sformułowany jest absurdalnie, nikt go nie rozumie, to i ja nie zrozumiałam. I jestem społecznie ubezpieczona w sposób niezrozumiały. ZUS, który miał ubezpieczać i płacić mnie, chce, żebym to ja ubezpieczała ZUS i jemu płaciła. Może to i dziwne, ale w końcu to nie jedyna dziwna rzecz w Polsce, więc nie ma się co czepiać.

Wieczorem szukałam wezwania na rozprawę, w końcu znalazłam i przeczytałam, że „stawiennictwo nieobowiązkowe”. Znaczący mogę nie pójść. Apelację napisałam porządnie, więc może rzeczywiście – po co się denerwować, kiedy można nie?

Inna rzecz: jaki sens ma wymiar sprawiedliwości, kiedy sędzia nawet nie musi widzieć tych, pomiędzy którymi toczy się spór? Kiedy nie istnieje najmniejszy nawet związek między sędzią i stronami? Ale OK, spraw jest dużo, sędziów mało, akta przewożone w wózekkach po sądowych korytarzach grube – po co tam jeszcze ja, i to ze swoim stresem? Poleconym przyjdzie wyrok, to sobie przeczytam.

Chociaż zeszłym razem nie przyszedł. Dowiedziałam się, że zapadł – rok po jego wydaniu, kiedy ZUS przysłał ponaglenie, że wciąż nie zapłaciłam tego, czego przecież nie chcę zapłacić i o co właśnie sędzę się z ZUS-em w sądzie.

Być może gdzie indziej sądy wysyłają wyroki osobom, które na nie czekają. Ale u nas trzeba sąd poprosić o udostępnienie. Dowiedziałam się właśnie przy tej okazji. Że jak się poprosi, to sąd przyśle. Jak się po drodze straci termin, w którym można poprosić – to nie przyśle. Ale wtedy można poprosić o przywrócenie terminu, w którym można poprosić o wyrok. I sąd albo ten termin przywróci, albo nie. Jak przywróci, to przyśle, a jak nie, to nie. No i jak nie, to wtedy wyrok jest, uczestnik procesu nic o nim nie wie, ale mu podlega i ma się podporządkować. No, taki kraj. Ten sam, co zwykle.

* * *

A jednak nie. Jest inaczej. Mijają trzy miesiące od smoleńskiej katastrofy. Dopiero co wybieraliśmy nowego prezydenta. Udając, że katastrofy nie było, bo jak ktoś z tych, co ją do dziś przeżywają przypominał, że była, to zaraz ktoś z tych, co mówią, że nie ma co histeryzować, krzyczał, że się ją politycznie wykorzystuje. Więc dla świętego spokoju wybieraliśmy, udając. Ale już wybraliśmy. I już udawać nie trzeba.

* * *

Suweren podzielony na pół – napisała w Salonie24.pl Gemma. Suweren czyli ja, mój sąsiad, Twoja sąsiadka, ich znajomi i znajomi znajomych. Sugestywny obrazek, ten Suweren na pół pęknięty. Jedna ręka Suwerena nie może uścisnąć drugiej ręki, a jedna noga nie może spotkać się z nogą drugą. Serce przecięte na pół. O głowie lepiej nie wspominać. Chyba go to musi boleć, tego Suwerena. Lekarstwo na to jest, ale nie znam doktora, który chciałby je zaaplikować. Jakby tylko spróbował – zaraz jedna i druga strona Suwerena podniesie wrzask, że

doktor to zdrajca! A w walizeczce doktora kilka tabletek. Biała: od wzajemnego szacunku. Zielona: od wysłuchania się nawzajem. Niebieska: od akceptacji współzależności.

No co? Pomarzyć nie wolno? Jeśli nawet Adamowi Michnikowi otworzyły się oczy i zauważył, że wielka część Polaków nie czuje się w państwie u siebie, to może będą konsekwencje? A może i nie?

* * *

FYM podsumowuje w Salonie24.pl to, czego wciąż nie wiemy. W zasadzie nic nie wiemy, wciąż dezinformowani. Nie wiemy też, kto tak naprawdę i na jakiej prawnej podstawie podjął decyzję o takim a nie innym procedowaniu „śledczym” po katastrofie 10 kwietnia. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można sądzić, że nie była to samodzielna decyzja Tuska... Co ciekawsze, płk dr Klich w swych wypowiedziach przed komisją (sejmową) także nie wie, kto zdecydował. Inni przedstawiciele „rządu” uczestniczący w tym posiedzeniu, także. Więc kto? Szef FSB? Ambasador Rosji? Stanisław Ciosek? Czy jakiś batiuszka z WSI? Być może gdy premier na wniosek mec. S. Hambury zostanie przesłuchany przez prokuraturę, zdradzi nam tę wielką tajemnicę.

* * *

Poza tym wszystko jak zwykle.

Pięciuset mieszkańców Gdyni od czerwca może już złożyć obywatelski projekt uchwały miejskiej. Pozew zbiorowy przeciwko rządowi o odszkodowania za powódź zamierza przygotować grupa poszkodowanych przedsiębiorców i mieszkańców Sandomierza, choć według wojewody świętokrzyskiego rząd nie pozostawił powodzian samych sobie. Nowy prezydent naobiecował: 1000 km autostrad, wycofanie polskich wojsk z Afganistanu, 50 procent zniżki dla studentów i bezpłatne kształcenie na jednym kierunku, podwyżki dla nauczycieli, utrzymanie KRUS. PAP podaje, że brytyjscy naukowcy z Uniwersytetu w Southampton opracowują metodę, która ma radykalnie ograniczyć proces

ocieplania się klimatu: tysiące ton żelaza wrzucone do wód oceanów i mórz zasadniczo zmniejszy ilość dwutlenku węgla trafiającego do atmosfery. Niezależni obserwatorzy mówią z kolei o sześciu wyciekach w Zatoce Meksykańskiej, co oznacza, że ilość ropy, która dostaje się do Zatoki jest wielokrotnie większa, niż mówiły wszystkie dotychczasowe szacunki. W newsletterze „Gazety Trójmiasto” dwie dziennikarki pytają i odpowiadają: Sposób na nudę? Wyprawa po Gdańsku kajakiem.

* * *

Metody manipulacji Suwerenem – w liczbie piętnastu – podsumowuje sobie dla porządku we własnej głowie Ambiwalentna Anomalia z Salonu24.pl. Ja dodaję metodę szesnastą: grę na zmęczenie i zniechęcenie. Pojawia się, kiedy te 15 metod stosują wobec nas przez dłuższy czas. Co trochę łapię się na tym, że nie mam już wcale ochoty czytać kolejnego tekstu o katastrofie smoleńskiej, myślę: a tam, zajmę się swoimi sprawami. Obywatele zajęci „własnym ogródkiem” – nawet jeśli jest to sąd apelacyjny – przestają patrzeć władzy na ręce. I o to tej władzy przecież chodzi.

* * *

Zrobiła się siódma.

Kraj taki sam, a jednak całkiem inny.

Wolność? Solidarność? Braterstwo?

Autor: Anna Mieszczanek

Źródło: [Obywatel](#)